Nr. 241. We Lwowie, Wtorek dnia 20. Października 1868. **Rok VII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt. do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. „ Szwecji i Danii „ 6 „ „ Francji i Anglii „ 23 franków. „ Włoch . . 25 „ „ Belgii i Szwajcarji 18 „ „ Turcji i ks. Naddun. 18 „ bez Tyg. Nied.

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *p. Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler.*

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Gazetę Narodową* z *Tygodnikiem Niedzielnym*:

Na półczwarta miesiąca tj. od 16. października do końca grudnia b.r. **4 · 20** „

Kwartalnie . . . . **5 · —** „

miesięcznie . . . . **1 · 70** „

W razie gdyby żądano *Tygodnika Niedzielnego* więcej niż jeden egzemplarz przy Gazecie, lub pod osobnym adresem, za każdy egzemplarz nadliczbowy kwartalnie po . . . . . . **— · 35** cnt.

Bez przesyłki pocztowej i bez *Tygodnika Niedzielnego* w miejscu:

kwartalnie . . . . **3 · 75** „

miesięcznie . . . . **1 · 30** „

Przedpłatę przyjmuje się ***tylko*** od ***1.*** i ***16.*** każdego miesiąca.

Na prowincyję tj. **z przesyłką pocztową** można prenumerować na *Gazetę Narodową* **tylko razem** z *Tygodnikiem Niedzielnym*; **jedynie miejscowi** t.j. we Lwowie odbierający prenumeratorowie mogą abonować *Gazetę Narodową* bez *Tygodnika Niedzielnego*.

Dla uniknienia przerwy w odbieraniu Gazety upraszamy o jak najwcześniejsze przesyłanie przedpłaty.

Również upraszamy **o ścisłe trzymanie się powyżej oznaczonych cen przedpłaty,** dla uniknienia niepotrzebnych korespondencyj i wynikających ztąd kosztów przesyłki pocztowej.

Odpowiedź „Pester Lloydowi."

Jakiś germanizator, zakapturzony w węgierski kołpak i attylę, a pisujący z Wiednia korespondencje do *Pester Lloyda* pod znakiem (xx), daje nam zbawienne rady, jak mamy korzystać z nauki, danej nam (?) przez cara Aleksandra w rozmowie z jenerałem ks. Thurn-Taxis. Korespondent ten podaje najprzód swoją wersję tej rozmowy, która mimo półurzędowego zaprzeczenia w *Wiener Abdp.*, kręciła się około zamierzonej i zaniechanej podróży cesarza Franciszka Józefa do Galicji. Miał tedy car w niezwykły sposób ob sypywać jenerała austrjackiego grzecznościami, a na wiadomość o zaniechaniu podróży cesarskiej, oświadczyć mu, jako „dobrze jest, iż w Wiedniu zaczynają przychodzić do przekonania, że z Polakami niema co poczynać" (*dass mit den Polen nichts anzufangen sei*). *Pester Lloyd* dodaje do tego tę uwagę, że „autentyczne te słowa potrzebują nie komentarza, ale zaprzeczenia, i to ze strony samychże Polaków austrjackich, nie słowami, lecz czynami". Zaiste, dzika pretensja ze strony inspirowanego przez wiedeńskie biuro prasowe pana korespondenta (xx)! Po co Polacy mają się wdawać między rząd wiedeński a cara, skoro ci zostają w tak kordjalnym stosunku ze sobą? Jeżeli, jak być powinno, słowa carskie nie są rozkazem dla gabinetu wiedeńskiego, to nie potrzebujemy na nie zważać, — a jeżeli są takim rozkazem, to tembardziej możemy czekać z założonemi rękoma, jak się skończy ten najnowszy eksperyment konstytucyjny, oparty na podziale władzy między koronę, rajchsrat, sejm węgierski i cara. Z własnego, przedrozbiorowego doświadczenia wiemy doskonale, że eksperymenta tego rodzaju kończą się bardzo źle. Król Stanisław August nie przedsiębrał nigdy żadnej czynności bez porozumienia się z imperatorową Katarzyną, a nikt nie powie, iżby to Polsce na dobre wyszło; i nikomu to na dobre wyjść nie może. My — mamy już teraz bardzo mało, albo i nic do stracenia.

Korespondent (xx) *Pester Lloyda* wychwala przy tej sposobności „uprzedzające" zachowanie się rządu przedlitawskiego wobec Galicji, i cytuje na dowód rozporządzenie, „uprzedzające" wykłady polskie na wszechnicy Jagiellońskiej!!! Rozporządzenie to jest właśnie dowodem uporczywego odmawiania sejmowi naszemu praw, przysługujących mu na mocy konstytucji grudniowej. Nie **rozporządzenia** ze strony władzy wykonawczej, ale przedłożenia uchwalonej przez sejm **ustawy** do sankcji cesarskiej domagamy się od rządu. Tymczasem władza wykonawcza przywłaszcza sobie wszystkie atrybucje, których nie zachowała dla siebie Rada państwa, i spór między sejmem a władzą wykonawczą o te atrybucje jest, jeźli można, jeszcze uporczywiej prowadzonym, niż spór między sejmem a Radą państwa. Sejm niema żadnej gwarancji, że uchwalone przezeń i przez cesarza sankcjonowane ustawy będą wykonywane, a tem mniej, że władza wykonawcza nie będzie sobie przywłaszczać prawa stanowienia o wszystkiem bez wyjątku, bo władza ta za przestrzeganie ustaw **krajowych** odpowiedzialną jest nie sejmowi, ale Radzie państwa. Jeżeli korespondent (xx) mniema, iż fałszami swojemi wprowadzi w błąd opinię Węgrów, tak trafne mających wyobrażenia o konstytucjonalizmie, to myli się mocno. Węgrzy wiedzą doskonale, że sejm galicyjski nie domaga się ani rzeczy niesłusznych, ani niebędących na czasie — a wiedzą to tem lepiej, gdy sami uznali za rzecz słuszną i będącą na czasie, poczynić Kroatom ustępstwa znaczniejsze jeszcze, aniżeli te, których sejm galicyjski domaga się od rządu wiedeńskiego. Kiedyżto będzie „na czasie" nadać Galicji samorząd, czyli, mówiąc słowami korespondenta (xx), kiedyto „sytuacja pozwoli" poczynić większe ustępstwa Polakom? Czy może wtenczas, kiedy większość Polaków, odwrotnie biorąc słowa cara Aleksandra, „zaczęłaby przychodzić do poznania, że z rządem przedlitawskim niema co począć?" Nie należy zapominać, że dopiero pięć lat mija od czasu, jak bardzo silne stronnictwo Wielopolskiego znajdowało zwolenników we wszystkich częściach Polski; nie należy zapominać, że propaganda panslawistyczna w Galicji silniejszą i straszniejszą jest niż gdziekolwiek, i że biada Węgrom i Przedlitawii tego dnia, kiedyby Polacy, zniechęceni, porzucili myśl opierania o Wiedeń tych nadziei, za które niedawno nas wszystkich wraz z br. Gołuchowskim chciała *N. fr. Presse* wysłać w Sybir. Gdyby Polacy znaleźli się byli przed rokiem na kongresie etnograficznym, kto wie, czy mapa Europy nie wyglądałaby już w tej chwili inaczej niż wygląda, a to ze szkodą, większą jeszcze dla kogo innego, niż dla Polski. Sytuacja nietylko pozwala, ale **nakazuje** rządowi wiedeńskiemu liczyć się z Polakami, i zaspokoić słuszne ich żądania, — a to jedno powinien pamiętać nietylko gabinet przedlitawski, ale i kanclerz państwa, że wszystek atrament półurzędowy nie wystarczy na zatarcie wrażenia, jakie w Europie całej i wewnątrz Austrji zrobiło osobiste wmięszanie się cara w stosunek między Wiedniem a Polakami. Im więcej i usilniej dementują wiadomość o rozmowie Aleksandra Mikołajewicza z ks. Thurn-Taxis, im bardziej chcą ją wytłumaczyć na korzyść powagi, jaką p. Beust chciał nadać na zewnątrz państwu, pod Sadową zachwianemu, tem mocniej wychodzi na jaw naga i — smutna prawda. Rząd to wiedeński czynem, a nie słowami, powinien dowieść, że nie powoduje się rządowi moskiewskiemu. To, co inspirowany korespondent *Pester Lloyda*, prostując doniesienie *Gazety Narodowej*, przytacza jako autentyczną treść rozmowy cara z ks. Thurn-Taxis o zaniechaniu podróży cesarskiej do Galicji, wystarcza, ażeby zaniechanie tej podróży przypisywano wpływowi moskiewskiemu, a więc, ażeby miano tak nizkie wyobrażenie o samodzielności dzisiejszego rządu wiedeńskiego, jakie w roku 1853 mieli car Mikołaj i hr. Mensdorff, kiedy to żaden z nich nie mógł uwierzyć, by Austrja stanęła po stronie mocarstw zachodnich. Baron Beust doznał porażki, którą musi powetować, inaczej mogłaby się stać bardzo a bardzo dotkliwą.

Czynności krajowej Rady szkolnej.

Wyciąg z protokołów 38. posiedzenia Rady szkolnej krajowej z d. 16. października 1868.

Rada powzięła następujące uchwały:

I. Oceniając pilność i nadobowiązkowe zajęcia około szkół, Rada wyraża swe uznanie następującym dyrygującym nauczycielom:

Ks. Cyprjanowi Netuszilowi, dyrygującemi katechecie w szkole panieńskiej w Starym Sączu.

P. Antoniemu Dziopińskiemu w Żywcu.

P. Leonowi Sykutowskiemu w Nowym Targu.

T. Kazimierzowi Sadłowskiemu w Starym Sączu.

Tożsamo wyraża Rada swe uznanie następującym naczelnikom gmin za staranne zajęcie się szkołami:

P. Rudofowi Seligerowi, prezesowi Rady powiatowej w Biały.

P. Dr. Kupce, dozorcy szkolnemu świeckiemu w Biały.

P. Franciszkowi Rybarskiemu w Żywcu.

P. Józefowi Turkowi w Bochni.

Za podarunki do gabinetu i biblioteki szkolnej w Żywcu, Rada szkolna czuje się obowiązaną podziękować:

Ks. Micherdzińskiemu, kanonikowi u Bożego Ciała w Krakowie.

P. Dr. Stance, lekarzowi w Żywcu.

Ks. Wencelisowi, proboszczowi w Ciencinie.

Ks. Rusinowi, proboszczowi w Lipowy i

Ks. Palecznemu, wikaremu w Żywcu.

II. Rada poleca zamknąć cztery niższe klasy w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie aż do 1. listopada, ze względu na panującą w mieście szkarlatynę.

III. Rada przenosi p. Jana Piątkowskiego, dyrektora akademickiego gimnazjum we Lwowie, na jego własne żądanie w stan spoczynku, wyrażając mu za długoletnią i niezmordowaną pracę około wykształcenia i wychowania młodzieży swe najzupełniejsze i najżywsze uznanie.

IV. Rada nadaje następujące posady:

Ks. Bazylemu Ilnickiemu, członkowi Rady szkolnej krajowej, posadę dyrektora akademickiego gimnazjum we Lwowie.

P. Krystyniackiemu posadę nauczyciela przy gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie.

Przy gimnazjum II. w Krakowie posady nauczycieli pp.:

Ignacemu Znamirowskiemu,

Wojciechowi Ryplowi,

Maksymilianowi Iskrzyckiemu.

Posady suplentów:

P. Leopoldowi Weiglowi przy gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie.

P. Władysławowi Skrzydylce przy gimnazjum w Rzeszowie.

P. Wiśniowskiemu przy gimnazjum w Sączu.

P. Konstantemu Horbalowi i

P. Emilowi Urbanickiemu przy gimn. w Tarnopolu.

P. Teofilowi Malinowskiemu i p. Henrykowi Stroce przy gimnazjum II. w Krakowie.

Przy szkole realnej we Lwowie:

P. Jakubowiczowi posadę suplenta chemii.

P. Henrykowi Zawiślakowi posadę suplenta geometrji wykreślnej.

Ks. Stefanowiczowi posadę prowizorycznego nauczyciela języka ruskiego.

V. Rada zezwala na otworzenie następujących równorzędnych klas:

III. i VI. w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie.

VI. w gimnazjum św. Anny w Krakowie.

II. w gimnazjum w Nowym Sączu.

I. i VI. w gimnazjum II. we Lwowie.

I. i VI. w gimnazjum w Przemyślu.

I. w gimnazjum w Tarnopolu.

Szkice syberyjskie.

(Z luźnych kartek pamiętnika zbiega z Sybiru.)

(Ciąg dalszy.)

— A teraz ja głupia baba zapytam was o coś... nie wiem jak was zwać po imieniu i ojcu — rzekła do Władysława gospodyni, która postawiwszy miskę, zatrzymała się koło stołu.

— Karol Karolowicz — odrzekł pośpiesznie Władysław.

— Kalor Ka...ka...Kaloro..rowicz! — powtórzyła jąkając się gospodyni, — eh, jakie mądre imię, i nie wymówisz go! — dodała ona z uśmiechem.

— Karol Karolowicz! — pouczył poważnym głosem gospodarz.

— Otóż Kalorowiczu — ciągnęła dalej Sybiraczka, chciałam się zapytać was, co zapewne wszystko wiecie — czy prawda, co ludzie bają, że przy stolikach od owych drutów panowie, co przesyłają listy, siedzą bez krzyża i bez pasa?

— Dlaczegoż niby bez krzyża i pasa?

— A bo zły, który tu działa głównie, nie pozwoliłby siedzieć jak chrzczonym przynależy.

— Brednie matulu! Tu tożsamo odbywa się wszystko tak poprostu, jak na parowcu. Ot gdybyście wy byli w sieniach, a ja tu w izbie, i ja się z wami umówił, że kiedy raz puknę w stół, to mi przyniesiecie wody, a jeźli dwa razy, to chleba, toć w takim razie nie potrzebowałbym wam już mówić, czego chcę, a tylko zapukać — nie prawdaż?

— A prawda!

— Otóż widzicie, podobnie i tam robią. Pukają jedni do drugich według umówionych znaków, a pukanie to przechodzi po drucie.

— To listy nie idą po drucie, ani w środku drutu? — zapytała Sybiraczka z zadziwieniem.

— Nie matulu, druty służą tylko do pukania.

— No a prawdaż to, że z Irkucka można przesłać wiadomość do Petersburga za godzinę? — wtrącił Sybirak, co podparłszy się obiema rękami, słuchał uważnie powyższej rozmowy.

— A można.

— Jakżeż tak prędko? przecież to coś ze 6000 wiorst będzie, jak mówią ludzie.

— Tu działa ojcze tosamo, co i grom sprawuje, i dlatego wszystko dzieje się tak szybko.

— Grom! — wyrzekli razem Sybirak i Sybiraczka takim tonem, jak gdyby nareszcie pojęli, o co rzecz chodzi.

— To przecież zły ma w tem swoją rękę, dodał Sybirak.

— Jakżeby ojcze, mógł nasz biały car, który jest przecież pewnie dobrym prawosławnym chrześcianinem, i który sam rozkazał rozciągać owe druty, zgodzić się na wspólnictwo ze złym duchem? — zakończył Władysław, wstając od stołu.

— Prawda to, prawda! — mówił gospodarz głosem, jakby chciał powiedzieć: „No, to jeszcze nie dowodzi niczego!" — i zamilkł z tegoż samego powodu co i poprzednio.

Oleś, który podczas całej rozmowy był podobnie jak reszta obecnych niemym tylko słuchaczem, wstał tożsamo, oddał razem z Władysławem trzy niskie pokłony obrazom i zwróciwszy się wedle zwyczaju do gospodarza i gospodyni rzekł, wtorując towarzyszowi:

— Dziękujemy za chleb sól, wam ojcze i wam matulu! Niech wam Bóg udzieli dobrego zdrowia i niech was zbawi Matka Najświętsza!

— Bogu świętemu! na zdrowie jedliście.... nie zagniewajcie się na nas! — mówili kłaniając się Sybirak i jego żona.

Obaj zbiegowie po spełnieniu wszelkich obrzędów, które, jak widać, były Władysławowi znajome do najmniejszych drobnostek i odcieni, usiedli znowu na ławce, a gospodyni zebrała ze stołu, zdjęła siny gruby jak skóra obrus domowego wyrobu i wyłożyła stół do góry nogami na półki, które się pod obrazami podobnie jak ławki stykały. Tem uprzątnieniem w izbie znacznie przybyło miejsca.

Podczas gdy gospodyni krzątała się koło naczynia, a Sybirak czyścił kopyto, Władysław dał znak Olesiowi, na który tenże dostał kieski z pieniądzmi i oddał ją towarzyszowi.

— A gdzie paszport macie, Grzegorzu Wasilewiczu? — zapytał Władysław jakby mimochodem.

— Jest tu w pugilaresie, odrzekł Oleś, wskazując na boczną kieszeń kamizelki.

— Trzeba dobrze schować, by przypadkiem nie zamókł.

— Nie bójcie się Karolowiczu, pugilares skórzany.

— Ot macie tu mateczko pieniądze! — rzekł Władysław, podając gospodyni kilkanaście kopiejek, które wyjął z sakiewki.

— Za cóż to? — zapytała ona z zadziwieniem.

— A za chleb sól!

Sybiraczka spojrzała znacząco na męża.

— Nasi dziadowie i pradziadowie nie brali od przechodniów nic za trochę strawy, i my nie weźmiemy. Grzech brać pieniądze za chleb, który Bóg dla wszystkich daje! — odrzekł tenże solennie z niejaką dumą.

— Ha, to Bóg zapłać wam za wasze miłosierdzie, — odparł Władysław, kłaniając się nisko obojgu.

— Na zdrowieście jedli!

— Jednak pozwolicie matko, że zostawię choć cokolwiek Bogu na świeczkę, kiedy nic wziąść od nas nie chcecie — dodał Władysław, i nie czekając odpowiedzi położył na półeczkę, na której stały obrazy, monetę 5-kopiejkową.

— No, cóż ojcze, pojedziem chyba!

— To trzeba chyba przygotować się, była odpowiedź Sybiraka. Idź Wańku po konie! — dodał on do chłopaka, siedzącego na przypiecku.

— Powiedźcie mi Karolowiczu, — pytał Sybirak dalej, gdy chłopak wybiegł na dwór, co to ma znaczyć, że teraz tylu Polaków wiozą z Rosji? Codziennie ich przejeżdża pod naszemi oknami po kilka trójek — a niedawno temu to pędzono ich partjami....

— Ot durniom nie chciało się siedzieć cicho, to mają teraz — odparł Władysław, niezmięszany wcale tem niespodziewanem pytaniem.

— Coż oni tam robili?

— Wiadomo jak Polacy.... buntowali się!

— Widzisz ty, *jakunia wania*, buntowali się przeciw białemu carowi! Lat temu będzie z ośm, to ich także wielu nawieźli do nas, ale pono wrócili wszyscy, pewnie i teraz tak będzie.

— A ktoż to może wiedzieć....

— Przecież nasz car głupi! — Wiezie, wiezie, pieniądze wydaje, a potem nazad wraca.... Jużbym ich tam trzymał w jakiej twierdzy, albo wszystkich do diabła kazał wystrzelać. Teraz jednak już ich ztamtąd pono wszystkich wypędzi.

— Nie bójcie się, jeszcze dosyć zostanie.

— Snać wielki to kraj, ta Polska, a musi być piękny i bogaty, bo wszyscy, którzy tędy jadą, tacy ładni, gładcy i tacy grzeczni, że aż miło się patrzyć na nich, a nie oszukałby cię żaden na grosz za nic w świecie!

— Opowiadała mi kuma moja, Anna Wasilewna, wtrąciła gospodyni, — że jeden z nich, wypiwszy u niej kwasu za kopiejkę, zapomniał zapłacić. Na drugi więc dzień przyszedł biedaczysko aż z etapu do niej i odniósł.

— Otóż to mi ludzie! Gdzieby to nasz podobnie uczynił! Widać kraj tam u nich piękny!

— O tak, piękny i bogaty!

— Czy wy tam byli Karolowiczu?...

— Nie, wiem tylko z opowiadań; w Tiumeniu dużo jest Polaków.

Nadbiegł chłopak i oznajmił, że konie już na podwórzu. Sybirak podniósł się leniwie z ławki, wdział na siebie kożuch, zarzucił opończę, opasał się, i zaczął coś poprawiać około chomątów, co wisiały na kołku pod pałatkami. Robił jednak wszystko z taką powolnością, że Władysław, poglądając nań często z pod oka, zniecierpliwił się i postanowił go zmusić do wypowiedzenia wszelkich obaw i podejrzeń, wprawiających go w niepewność.

— Ile wiorst będzie od was do Iwlowy? — zapytał wyjmując pieniądze z kieszeni.

— Dwadzieścia z połową, odrzekł gospodarz.

— Więc należy się wam 8 grzywien i 2 kopiejki — ot tu macie! I Władysław podał pieniądze gospodarzowi.

Sybirak poskrobał się w głowę i zbliżył się dopiero po chwili namysłu do Władysława. Wziąwszy pieniądze, stał jeszcze chwilę na środku izby i spoglądał kolejno na wszystkich. Widocznie walczył ze sobą, czy ma powiedzieć, co miał na sercu.

— A nie będzie mi nic za to, że was powiozę? zapytał nakoniec.

— A to w jaki sposób?

— Bo ... bo ... widzicie, ja się obawiam, czyście nie Polacy...

— My Polacy?!... zawołał Władysław z dobrze udanem zadziwieniem, — co się wam ojcze dzieje? Wszak popatrzcie na nasze paszporta!

I., III. i IV. w szkole realnej we Lwowie.

VI. Rada wyraża swoje uznanie gminom miast Rzeszowa, Złoczowa, Kołomyi, Wieliczki i Kent, że odpowiadając życzeniom Rady szkolnej, zaprowadziły u siebie dla szkolnej młodzieży naukę gimnastyki.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Z Poznańskiego 15. października.

Nader boleśnie uderzyła nas wszystkich wiadomość o śmierci najzacniejszego doktora Metziga w Lesznie, męża wysokiej cnoty i prawości, a najgorliwszego i gorącego przyjaciela i obrońcy nieszczęśliwej sprawy naszej. Szlachetna jego dusza bezprzestannie bolała nad wyrządzoną Polsce krzywdą, a serce, wyższem gorejące uczuciem, z całym zapałem ogarniało nieszczęśliwą ojczyznę, która przez własny wybór i jego stała się krajem. Z zaparciem się rzadkiem ponosił wymierzane nań ciosy i sarkazmy, odwracał się od zaszczytów i zysków, któreby go na innej drodze były spotkały, i wytrwał aż do ostatniego tchnienia w tej miłości dla sprawy sprawiedliwej, której wielkość nie każdy uznać, nie każdy pojąć potrafi. Nie mówimy już o złej woli i t. d. i t. d. Pamięć jego wśród nas pozostanie niewygasłą, bo imię jego nierozłącznie spoiło się ze sprawą naszą. Cześć jego popiołom!

Jeżeli kto, to on bez wątpienia zasłużył sobie na wystawienie mu pomnika, mimo że w sercach polskich już posiadł trwalszy, ale o wykonanie takiej powinności wdzięczne woła poczucie.

Smutno! Przyjaciele nasi jeden po drugim do lepszej przenoszą się krainy i coraz więcej zacny przerzedza się szereg. Ale miejmy wszelako nadzieję i wiarę, że sprawa sprawiedliwa zawsze swoich Lamarque'ów, Dudley Stuart'ów, Metzig'ów mieć będzie.

W Księztwie naszem niestety jedne i te same zawsze żałośne treny, bo ciągle nowe majątki ziemskie w ręce obcych przechodzą. Krwawa to wina, jeżeli taka klęska przez własną nieoględność sprowadzoną została, a dla całego ogółu bolesna. Zarzut ten pozbywania się ojcowizny, słusznie Księztwo nasze dotyka, bo też nigdzie tak skoro pieniężni nie nadciągają kupcy, i kawałami sprzedaje się ojców ziemia. Czyliż to Opatrzność odwróciła się tutaj od nas?!...

Oględności! Oględności sumiennej i... i... Ale pocóż tam dalej mówić, kiedy te prawdy każdy sam sobie powiedzieć umie!

Słyszeliśmy w tych dniach o *curiosum* tragikomicznem zaszłem w Kaliskiem. Wprawdzie wypadki takie obok zgrozy, żałoby i boleści są tam nad Prosną, Wisłą, Wieprzem, Bugiem, Niemnem i Wilią powszednością oddawna, ale notujmy je wszelako, jako do ogólnego rachunku potrzebne. Otóż p. X. przybył odwidzić brata, obywatela ziemskiego. Za ogrodem dworu tego ostatniego był staw, a na stawie dzikie kaczki. Dziedzic opłacał przywilej posiadania strzelby w domu. Gość-brat wziął przeto tę fuzyjkę, poszedł nad staw i wypalił raz j e d e n do szarego stada. W tejże samej chwili obskoczyły go s z a r k i także, ale nie pierzaste, i został aresztowany za to, że śmiał wystrzelić, nadto brat jego dziedzic i cała służba, pomiędzy którą stara gospodyni i trzy wiejskie dziewki, zgoła wszyscy prócz gęsiarki, która na szczęście ze swoim skrzydlatym zastępem wówczas była w polu, i żony sadowego, zajętej przebieraniem owocu. Wszystkich aresztantów odstawiono do Kalisza, a sadowej oddano klucze od dworu, piwnic, spiżarni, spichlerza i td. Bo przecież potrzeba było powierzyć je komu, a jeszcze dzięki, że się dostały polskiej poczciwej kobiecie.

Areszt tych wszystkich uwięzionych trzy dni całe potrwał, poczem do opustoszałego powrócili dworu. Dziewki wyszły z więzienia jako męczennice polityczne, jako bohaterki, po przetrwaniu okrutnego strachu przed rózgami. I chełpią się teraz w pokorze ducha swojego podniosłością, jakiej dostąpiły, wobec swoich siostrzyc wiejskich, które dotąd jeszcze podobnego nie doznały zaszczytu.

— A cóż mnie patrzyć! Ja nie piśmienny...

— To zawołaj Piotrowicza z kabaku, on przeczyta, jeśli mają jaki papier — wtrąciła pospiesznie gospodyni.

— Zawołajcie ojcze, kiedy nas podejrzywacie, podchwycił Władysław.

— E, co tam już wołać ludzi. Na, schowaj! mówił zakłopotany Sybirak, oddając żonie pieniądze; ja pójdę zaprzęgać... Co Bóg da!... wszak ludzie zdają się być niczego... A Wasyl Piotrowicz, dodał, będąc już przy drzwiach — rozumie się tylko na książce, a na papierze czytać nie potrafi.

Sybirak wyszedł z chaty, zabrawszy z sobą wszystko, co do zaprzęgu było potrebne. Po wyjściu jego nastało krótkie milczenie, podczas którego Władek wyglądał przez małe okienko na podwórze.

Jakie szkaradne powietrze! — mówił on nie chcąc zapewne dać poznać, że śledził za gospodarzem.

— Wiadomo, jesień! odparł Oleś.

Niepotrzebnie silił się jednak Władysław zwrócić uwagę obecnych na co innego, aby tem lepiej ukryć swój niepokój, w który go wprawiło niedowierzanie Sybiraka. W izbie nie zważał już i tak nikt na niego. Baba wzięła się znowu do kądzieli, dzieci igrały na przypiecku, a gospodyni, zajęta myciem naczynia, nie słyszała nawet co się mówiło.

— Trzeba nam się ubrać, Wasylewiczu, byśmy byli gotowi! rzekł Władysław, przekonawszy się, że Sybirak rzeczywiście krzątał się około wozu.

— A dobrze! — odparł Oleś i ściągnął z pałatek wierzchnią odzież i wełniane pasy, które tam zarzucone wisiały. (D. n.)

Gałacz d. 12. października.

(*O.*) Mogę was zapewnić, że dzięki materjalnej pomocy, udzielonej przez pruskich i moskiewskich ajentów, całe państwo księcia Karola organizuje się na wielką skalę — i że niezadługo będzie gotowe do walki. Rząd rozesłał już po wsiach niemało instruktorów, i prócz tego polecił swym podwładnym, aby każdemu wieśniakowi dano broń palną — bo lada dzień wkroczą do Rumunii Turcy i Austrjacy! Moskwa chcąc należycie uzbroić swą ciemną tłuszczę, sprowadza teraz kosy *en masse.* Przed dwoma tygodniami otrzymała ona za pośrednictwem austrjackiego Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju pół miliona kos, opakowanych w 200 beczkach. Każda beczka była okręcona słomą, potem owinięta grubem płótnem, a po wierzchu oblana grubą powłoką smoły. Do ajencji tegoż Towarzystwa przybył przed dwoma dniami drugi transport tejże samej broni. Beczek było 95, a kos miało się w nich znajdować około 120 tysięcy sztuk. Wszystkie te zapasy odeszły do Odessy. Kosy pochodzą z fabryk austrjackich, znajdujących się w Styrji. Towarzystwo żeglugi parowej na Dunaju przywozi je do Gałaczu, a tu zabierają je statki moskiewskie i odwożą na miejsce przeznaczenia do Odessy. Za prawdziwość opisanych faktów ręczę wam najzupełniej. Na przypadek wojny Moskwa marzy o wysłaniu swego ciemnego narodu na plac boju. Szkoda tylko, że zapomniała jak się skończyło jej pamiętne *opołczenie* z roku 1854.

W końcu donoszę wam, że wszystkie takzwane regularne wojska rumuńskie wychodzą nad granicę austrjacko-węgierską do obozu pod Krajową. Broń nowego systemu, rozdaną tym niezwalczonym zastępom, dostarczyła Moskwa wespół z Prusami.

Bukareszt d. 14. października.

(*A. Łab.*) Miałem zamiar dać wam dokładny obraz aktu najohydniejszego barbarzyństwa, spełnionego w Gałaczu przez ludność tamtejszą na żydach i ich synagodze; wyraz jednakże oburzenia zastygł na moich ustach, ręka odmówiła posłuszeństwa w skreśleniu nasuwających się tu uwag, że coś choć w części podobnego stało się u was we Lwowie. Czyż brak już tam ludzi, którzyby powagą swoją zapobiegli podobnym gorszącym scenom, jak zuchwałemu napadaniu na spokojnych współmieszkańców i rzucaniu się aż na ich świątynię? Czyż dalej, podobna było pozwolić, by fakt, przemawiający sam przezsię, a więc nie odnoszący się do indywidualności tego, który go spełnił, został dokonany na to, aby przyćmić najpiękniejszą naszą cnotę; by burząc dzieło poświęconej krwi, strącić nas z teraźniejszości i cofnąć o całą przeszłość, słowem, by w oczach Europy równać nas z Rumunami? Doprawdy wstyd nam, że tak prędko pozwoliliśmy uschnąć krzewowi, zaszczepionemu w nieszczęsnej, lecz wielkiej pamięci roku 1863!

Komitet tutejszy ogólnego Stowarzyszenia izraelickiego wystosował do księcia Karola następujący adres:

„Mości książę! Z najgłębszą boleścią powierzamy wspaniałomyślnemu sercu Waszej książęcej Mości cierpienia braci naszych i nasz własny niepokój.

„Podczas świąt naszych rzucono się na nasze domy modlitwy, poszarpano księgi prawa, a wielu naszych współwyznawców jest ciężko rannych.

„Mamy zupełne zaufanie w mądrość Waszej książęcej Mości, w szlachetność jego serca; jednakże sądzimy, że gwałty, popełnione na izraelitach, puszczone bezkarnie, ośmieliłyby do dalszych złych czynów przeciw nam.

„Widząc się pozbawionymi pewnych praw, których zawsześmy używali, dziś nie możemy nawet być pewni naszego osobistego bezpieczeństwa, i zostajemy na łasce najlichszych namiętności.

„Jeśli władze publiczne pozwalają sobie uważać izraelitów jako wyjętych z pod ogólnego prawa, wówczas sądzi ciemnota, że przeciw nam wszystko jej wolno.

„Oby rząd Waszej książęcej Mości, przejęty duchem równości i postępu, przedsięwziął środki, które ochraniając osoby i majątek wiernej i krajowi szczerze oddanej części ludności, wprowadził nas w posiadanie praw ogólnych, rozwiał przesądy przykładem danym z góry, i zgotował lepsze dni tak dla narodu, jakoteż dla nas samych.

„Niepodobieństwem jest pozostać nadal w tym stanie zupełnej niepewności, nie wiedząc do czego mamy prawnie prawo, będąc zmuszonymi truchleć o siebie i swoją rodzinę.

„Błagamy Przedwiecznego, by wspierał Waszą książęcą Wysokość i natchnął Cię do powzięcia jak najlepszych postanowień.

„Racz Mości książę przyjąć zapewnienie najgłębszych uczuć poważania, z jakiem mamy zaszczyt pozostać

„Waszej książęcej Wysokości najpoddańsi i najposłuszniejsi słudzy i poddani.

„Komitet Zjednoczenia izraelickiego w Bukareszcie: Abraham Halfon, Eliasz Józef Cohen, Menachem de Mayo, Adolf Weinberg, dr. Hirsch, Antoni Levy, Dawid Poper, Herman Horenstein, Leopold Stern.

Bukareszt dnia 6. października (24 września) 1868".

Prefekt i komendant gwardji narodowej w Gałaczu zostali oddaleni. Minister spraw wewnętrznych i sprawiedliwości udał się tamże dla sprawdzenia faktu i zwrócenia kosztów poszkodowanym.

Przy śledztwie asystują konzulowie Francji i Austrji.

Czynności Rady państwa.

Ustawa z dnia 15. października,

przez którą zmienia się kilka postanowień ustawy prasowej i ustawy o postępowieniu karnem w sprawach prasowych z dnia 17. grudnia 1862 r. (Dz. u. p. z r. 1863 nr. 6. i 7.)

Za zgodą obu Izb Rady państwa uznaję za stosowne, zmieniając częściowo ustawę prasową z dnia 17. grudnia 1862 r. (Dz. u. p. 1863 r. nr. 6.) i ustawę o postępowaniu w sprawach prasowych z tegoż samego dnia (Dz. u. p. 1863 r. nr. 7.) rozporządzić co następuje:

Artykuł I. — §. 12. ustawy prasowej ma brzmieć:

Odpowiedzialnym redaktorem pisma perjodycznego może być tylko obywatel państwa Austrjackiego, który samoistnie rozporządzać może swoją osobą, i zamieszkałym jest w miejscu, w którem takowe wychodzi.

Prawnie niezdolnymi do prowadzenia odpowiedzialnej redakcji perjodycznego pisma są ci, którzy według ustawy gminnej w skutek popełnienia czynów karygodnych wykluczeni są od obieralności do reprezentacji gminnej.

Osoby, podciągnięte pod śledztwo w skutek zbrodni, są tylko przez czas trwania sądowego zamknięcia albo więzienia śledczego prawnie niezdolne do prowadzenia odpowiedzialnej redakcji pisma perjodycznego.

Artykuł II. — §§. 19. i 21. ustawy prasowej mają brzmieć jak następuje:

§. 19. W pismie perjodycznem musi być umieszczonem na żądanie jakiej władzy albo interesowanej osoby prywatnej każde sprostowanie podanych w niem faktów, w najbliższym albo drugim, po postawieniu żądania wyjść mającym numerze albo zeszycie, i tak co do umieszczenia, jak i co do pisma (czcionek) zupełnie w ten sam sposób, jak był drukowany sprostować się mający artykuł.

Urzędowe sprostowania mają być zawsze, od osób prywatnych zaś tylko o tyle bezpłatnie umieszczane, o ile objętość ich nie przenosi w dwójnasób artykułu, przeciwko któremu są wymierzone; w przeciwnym razie należy za resztę opłacić zwyczajną należytość insercyjną.

Na żądanie należy pokwitować żądanie umieszczenia sprostowania.

§. 21. Jeżeli odpowiedzialny redaktor bezzasadnie wzbrania się wydrukować artykuł, w myśl §§. 19 i 20 ust. pr. do zamieszczenia udzielony, w prawnie przepisanym czasie i sposobie, to ma to być obłożone jako przekroczenie grzywną 20 do 200 złr.

Sędzia ma na odnośne żądanie wydać wyrok bezzwłocznie, jeżeli można, w przeciągu 24 godzin. Przeciwko orzekającej obowiązek zamieszczenia części wyroku użyte prawne środki, nie mają skutku odraczającego. Zarazem ma sąd zarządzić zawieszenie pisma aż do spełnienia obowiązku.

Artykuł III. — §§. 29—33 ustawy prasowej znoszą się; na ich miejsce wchodzą w życie następujące postanowienia:

1. Redaktor pisma perjodycznego, którego treść stanowi istotę zbrodni albo przestępstwa, chociażby mu tej zbrodni albo przestępstwa wedle ogólnych zasad ustawy karnej przypisać nie można, jest przecież odpowiedzialny za zaniedbanie tej oględności, przy której obowiązkowem zachowaniu nie przyszłoby było do przyjęcia karygodnej treści pisma.

Od tej odpowiedzialności nie uwalnia go ani dodanie ogólnych lub szczegółowych zastrzeżeń, ani też oświadczenie drugiej osoby, że odpowiedzialność całkowicie przyjmuje na siebie.

2. Nakładca nieperjodycznego pisma karygodnej treści, jest odpowiedzialny za zaniedbanie obowiązkowej oględności, jeżeli przy pierwszem przesłuchaniu sądowem niejest w stanie wymienić i wskazać takiego autora lub wydawcę, który w czasie przyjęcia pisma w nakład, stale zamieszkiwał w obrębie tych krajów, dla których ta ustawa prasowa ma moc obowiązującą.

3. Drukarz karygodnego pisma jest odpowiedzialny za zaniedbanie obowiązkowej oględności, jeżeli przy oddaniu do druku nie zachowano przepisów §§. 9. i 17. ustawy prasowej; rozpowszechniacz zaś wtedy, jeżeli rozpowszechnianie działo się w sposób ustawą zakazany (§. 23.), jeżeli druk jaki, pomimo zakazu, sądową uchwałą orzeczonego i należycie obwieszczonego, albo ze świadomością druk konfiskowany dalej rozpowszechniał, jeżeli na druku zupełnie nie wymieniono miejsca wyjścia, albo ani autor ani fachowy nakładca nie jest wymieniony, lub nieprawdziwość tego podania była widoczną, a wreszcie wtedy, jeżeli za granicą wydane, a tu rozpowszechniane druki swoim tytułem lub przedmiotem, obrazowemi przedstawieniami albo sposobem przesyłki mogły były zwrócić na siebie uwagę.

4. Odpowiedzialność za zaniedbanie obowiązkowej oględności w myśl powyższych postanowień, zaczyna się dopiero od czasu, w którym rozpoczęło się rozpowszechnianie pisma (§. 6. ustawy pras.)

5. Osoby, na których odnośnie do jakiego druku w myśl powyższych postanowień ciąży zaniedbanie obowiązkowej oględności, stają się winnemi przekroczenia, i jeżeli treść druku stanowi istotę zbrodni, mają być karane aresztem od jednego do sześciu miesięcy, a jeżeli zawiera przestępstwo, grzywną od 20 do 200 złr.

Artykuł IV. — §. 38. ustawy prasowej znosi się.

Art. V. — §. 16. ustawy o postępowaniu karnem w sprawach prasowych znosi się, a na jego miejsce wchodzi w życie następujące postanowienie:

Jeżeli prokurator nie wnosi skargi przeciwko pewnej wymienionej osobie, to może pomimo to zażądać w interesie publicznym, aby sąd z powodu zbrodni lub przestępstwa, uzasadnionych treścią druku, za granicą albo w kraju wydanego, orzekł zakaz dalszego rozpowszechniania tegoż druku.

Trybunał prasowy orzeka o tym wniosku na niepublicznem posiedzeniu, po wysłuchaniu prokuratora. Jeżeli trybunał prasowy orzeknie zakaz druku, to ma być jego wyrok przybity w siedzibie trybunału i obwieszczony w dzienniku urzędowym.

Każdy interesowany może przeciwko zakazowi w przeciągu dni ośmiu po obwieszczeniu jego założyć opozycję, o której trybunał prasowy na publicznem posiedzeniu (§. 13.), po wysłuchaniu prokuratora i oponującego ma rozstrzygać.

Przeciwko temu rozstrzygnięciu trybunału prasowego przysłużają środki prawne, przeciwko ostatecznym wyrokom za zbrodnie albo przestępstwa przysługujące.

Na podstawie przepisu tego artykułu wydany wyrok sądowy, nie może być w żadnym przeciwko pewnej wymienionej osobistości prowadzonym procesie karnym na jej niekorzyść być użytym.

Wiedeń d. 15. października 1868.

Franciszek Józef w. r. *Taaffe* w. r. *Herbst* w. r.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. W prawniczym świecie austrjackim wielkiego rozgłosu nabyło orzeczenie sądu krajowego w Lincu, w którem pomieniony sąd uznaje się za kompetentnego do rozstrzygania w sprawach karnych przeciwko biskupom. Uchwałę tę powzięto przy sposobności procesu prasowego przeciw biskupowi tamtejszemu Rudigerowi, za okólnik w sprawie małżeństw cywilnych. Motywowanie tego orzeczenia ma być znakomite. Oto wyjątek z tego aktu: „W myśl art. 2. zasadniczej ustawy o ogólnych prawach obywateli państwa, są wszyscy obywatele państwa wobec prawa równi. Art. 1. zasadniczej ustawy stanowi: „Wszystko sądownictwo w państwie ma być wykonywane w imieniu cesarza". Art. 15 zasadn. ustawy o ogólnych prawach obywateli państwa orzeka nareszcie, że każda prawnie uznana społeczność religijna, jak każde stowarzyszenie, podlega ogólnym ustawom państwowym." Dalej przytoczono w tem motywowaniu, że wszystkie powołane określenia prawne nabyły mocy obowiązującej z dniem ogłoszenia, bo niewymagają do praktycznego użycia szczegółowych ustaw wykonawczych. Nie ulega więc żadnej wątpliwości, że art. XIV. konkordatu, stawiący biskupów pod jurysdykcję stolicy rzymskiej nawet w sprawach, nieposiadających czysto dyscyplinarnej cechy kościelnej, uznany został za nieważny, i w kwestjach świeckich mają biskupi ulegać teraz ustawom świeckim tak samo, jak i wszyscy inni obywatele państwa. — Są pogłoski, że stronnictwo klerykalne zamyśla postawić w Radzie państwa wniosek o autentyczną interpretację tego pytania. Znając usposobienie większości Rady państwa trudno spodziewać się, aby rozstrzygnięcie wypadło na jego korzyść.

Rząd węgierski zamyśla przedłożyć sejmowi propozycję, przedłużającą trwanie mandatu poselskiego z 2 na 5 lat czasu.

Potwierdza się, że owe rozruchy w Kolinie, o których z przerażeniem doniosły wszystkie dzienniki wiedeńskie, a dla których stłumienia rekwirowano z Pragi niewiadomo ile batalionów wojska, zasadzały się wyłącznie na wybiciu kilku szyb Niemcom przez gromadę uliczników.

Francja. *La Patrie* ogłasza rządową notę tej treści: „Ostatniemi czasy mówiono wiele o środkach, które przygotowuje administracja wojskowa. Środki te zostały już przedsięwzięte, i dziś możemy zapewnić, że po udzieleniu półrocznych urlopów, armia francuzka liczy pod sztandarami tylko 354.000 żołnierzy. Od liczby tej można jeszcze odciągnąć około 10 tysięcy, ponieważ tylu żołnierzy otrzymało chwilowe urlopy. Okazuje się z tego, że postępowanie administracji wojskowej odpowiada polityce cesarskiej".

Pogłoski o pokojowych zamiarach cesarza Napoleona utrzymują się ciągle w Paryżu — wszelako za granicą nie chcą dać im wiary. *Demokratyczna Korespondencja*, wychodząca w Stuttgardzie, zapewnia najuroczyściej, że wprawdzie cesarz Napoleon wystąpi z projektem rozbrojenia, lecz projekt ten będzie miał taki sam cel, jak ów z r. 1866, po którym nastąpiła wojna.

Francuzcy demokraci przesyłają ciągle adresy przywódzcom rewolucji hiszpańskiej. Paryzcy studenci wystosowali także bardzo gorący adres, w którym wzywają Hiszpanię do wytrwania na obranej drodze.

Półurzędowe pisma zaprzeczają, aby dotychczasowi pełnomocnicy we Florencji i Hadze mieli być zastąpieni innymi dyplomatami.

Hrabstwo Girgenti przybyli do Pau.

Cesarz i cesarzowa mieli przedwczoraj wrócić do Paryża.

Gonzales Bravo opuścił Pau i udał się w głąb Francji. Boi on się, aby Hiszpania nie żądała jego wydania, gdyż jak wiadomo, Gonzales Bravo dopuścił się w swej ojczyźnie niemałych oszustw.

Mówią, że ekskrólowa Izabela zakupiła w pobliżu Marły zamek Roquencourt, należący dawniej do rodziny Fouldów.

Hiszpania. Z różnych stron donoszą równocześnie, że prowizoryczny rząd madrycki zapytał w drodze poufnej we Florencji czy Hiszpania nie potrzebowałaby się lękać odmownej odpowiedzi na przypadek wezwania na tron jednego z książąt Sabaudzkich. Król Wiktor Emanuel zachował się bardzo oględnie, oświadczając, że w razie *formalnego zaproszenia* któregokolwiek członka jego rodziny, on musiałby kierować się interesami własnego narodu, a następnie wolą mocarstw zagranicznych, z któremi chce w tej sprawie iść ręka w rękę.

Gazeta Kolońska donosi, że jenerał Prim pisał nietylko do księcia Napoleona i pana Lavalette, lecz i do cesarza Francuzów, któremu wyłuszczył program teraźniejszego rządu hiszpańskiego. Cesarz miał w odpowiedzi na rzeczony list objawić swoje zadowolenie „ze zmiany stosunków w Hiszpanii."

List Prima, umieszczony w *Gaulois*, zrobił w Hiszpanii nienajlepsze wrażenie. O ile monarchia zagraniczna cieszy się z zawartego w nim programu, o tyle miasta republikańskie, jak Barcelona, Sewilla i inne biorą za złe jenerałowi, że ośmielił się mówić sam o przyszłej formie rządu w Hiszpanii, kiedy sprawa ta należy do narodu i jego przedstawicieli.

Serrano i Topete przybyli do Saragossy d. 16. b. m. Ludność przyjęła ich z nieopisanym zapałem i w prawdziwym tryumfie prowadziła ich do mieszkania. Z balkonu mieli obaj patrjotyczne

mowy do zgromadzonego ludu. Jeden z demokratów, niejaki Martos, miał przy tej sposobności także mowę, w której podnosił potrzebę wolności sumienia i praw osobistych. Ludność wołała jednogłośnie: Precz z Burbonami! Niech żyją Serrano, Prim, Topete, Olozaga, Rivero!

Paryzka *Liberté* donosi, że Espartero przybędzie lada dzień do Madrytu.

Według *L'Avenir national*, między Primem a Serranem wszczynają się nieporozumienia. W ogóle obawiają się w Hiszpanii ambicji pierwszego z tych jenerałów, o którym krążyła nawet pogłoska po Europie, że sam marzy o wyniesienin się na tron hiszpański.

W Barcelonie oświadczyła się rewolucyjna junta za republiką, dodając, że w razie nieprzyjęcia jej programu, cała Katalonia oderwie się od Hiszpanii i ogłosi w swej prowincji najobszerniejszą rzeczpospolitą.

Demokratyczne dzienniki domagają się wydalenia nuncjusza z Madrytu i odebrania mu rocznej pensji, którą za panowania Burbonów pobierał zawsze w sumie 45 tysięcy franków.

Otrzymaliśmy bliższe szczegóły o demokratycznym mitynga, który się odbył w Madrycie na dniu 11. b. m.: „Zebranie odbyło się w cyrku Rivas. Wszyscy mowcy przemawiali za republiką federacyjną. Orense rzekł nawet, że Espartero powinien być przyszłym prezydentem. Zgromadzeni przyklasnęli jednak słowom panów Figuera i Martos, którzy wnieśli, aby rząd tak długo wspierać, jak długo tenże idzie ciągle drogą postępu."

W adresie francuzkich robotników czytamy między innemi: „Precz z armią państwową, precz z żołnierzami i księżami! Pamiętajcie o tem obywatele, że żywioł wojskowy był i zawsze będzie najniebezpieczniejszym dla republikańskich urządzeń! Pamiętajcie, że zastępcy, nazywający się świętymi, mówią wam ciągle o zaparciu się i posłuszeństwie, na czem lud najgorzej wychodzi."

Najwyższa junta zatwierdziła jednogłośnie, aby kolonie wysyłały czterech deputowanych do prawodawczych kortezów, i aby dzieci wszystkich niewolników były wolne, zacząwszy od dnia 17. września b. r.

Minister sprawiedliwości rozporządził, aby każdą osobę, która w jakikolwiekbądź sposób ośmieli się naruszyć nietykalność cudzego mieszkania, pociągano niezwłocznie do odpowiedzialności.

Po wydaniu kilkunastu ważnych dekretów, których treść przytoczyliśmy ostatniemi dniami, prowizoryczny rząd madrycki postanowił zreformować cały dotychczasowy system monetarny. Pieniądze hiszpańskie będą odtąd miały tę samą stopę co francuzkie.

Dzienniki madryckie donoszą, że rząd układa się z londyńskimi bankierami względem pożyczki 700 milionów realów pod bardzo korzystnemi warunkami.

W Madrycie był niedawno p. Fremy, naczelnik paryzkiego *Credit Foncier*. Chciał się on przekonać, czyli z rządem rewolucyjnym nie udałoby się zawrzeć korzystniejszej pożyczki a niżeli z domem Burbonów, lecz rad nie rad musiał odjechać z kwitkiem, gdyż minister finansów oświadczył mu kategorycznie, iż angielscy kapitaliści przyrzekli dać tyle pieniędzy, ile Hiszpania potrzebuje.

Jeden z korespondentów *Gazety Kolońskiej* pisze: „Włoski poseł w Madrycie, p. Corti, przyjmował niedawno deputację madryckich mieszczan, którzy przyszli wynurzyć sympatje Hiszpanów dla włoskiego narodu. Odchodząc deputacja zawołała: *Abajo el papa rey!* (Precz z papieżem-królem)".

W Barcelonie przytrzymano jakiegoś francuskiego ajenta, który robił zaciągi w duchu przeciwnym rewolucji. Nie sądząc, aby gabinet paryzki chciał się kompromitować wysyłaniem podobnych ajentów, chętniej przypuszczamy, że ajent ten, mając inną misję, zaczął robić zaciągi na własną odpowiedzialność w nadziei, że podobnem działaniem przysłuży się swemu rządowi.

W Nowarze i Katalonii pojawiło się parę oddziałów karlistów, lecz dotychczas nie wzmogły się one do tego stopnia w siłę, żeby rząd potrzebował zbrojnie przeciw nim występować. Nowaliches ma się nierównie lepiej, chociaż jego dolna szczęka zniknęła bezpowrotnie. Protestanci, zamieszkali w Madrycie, zamierzają wystawić sobie kościół, a żydzi przystąpili już do budowania synagogi.

W obu Kastyliach, Aragonii, Estramadurze i Andaluzji głód przybiera coraz straszniejsze rozmiary. O zapasach zimowych mowy być nie może, gdyż w okolicach tamtych cały rok deszcz nie padał.

Według *Gaulois*, wszyscy przedstawiciele mocarstw zagranicznych mieli już konferencje z członkami rewolucyjnego rządu. Hiszpania uzna na samym wstępie królestwo Greckie, które uznane przez całą Europę znalazło w jednej tylko Izabeli zaciętą oponentkę. Na 48 prowincyj, 41 otrzymało już nowych gubernatorów cywilnych, z których 37 należy do stronnictwa progresistów.

Wiceadmirał Topete, któremu rząd prowizoryczny chciał powierzyć dowództwo nad całą flotą i dać wielki krzyż Karola III, nie przyjął tych nagród, oświadczając, że „podobne wyszczególnienie można tylko otrzymać za bohaterskie czyny na placu bitwy, a nie za działanie, mające na celu wyswobodzenie własnej ojczyzny".

Kronika.

— **Walne zgromadzenie Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego**, odbyte na dniu 9. bm. dla ułatwienia brania udziału w korzyściach, wypływających z przystąpienia do tego Towarzystwa, wszystkim klasom ludności, postanowiło:

1) Uwolnić nowo przystępujących członków od opłaty wpisowego, które wynosiło dotychczas 5 złr., i żądać tylko corocznej wkładki trzech złr. w. a.

2) Oprócz powyższego uwolnienia od wpisowego, zniżyć nauczycielom szkół ludowych i włościanom roczną wkładkę na jeden złr. w. a.

3) Upraszać wszystkie Rady powiatowe o wywieranie wpływu na mieszkańców w powiecie, ażeby do tego, dla gospodarstwa krajowego tak ważnego Towarzystwa jak najliczniej przystępywali.

Towarzystwo to będzie wydawać, zacząwszy od października r. b., czasopismo miesięczne pod nazwą *Iris*. Korespondencje wszelkie odbiera zarząd Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego przy ulicy Szerokiej l. 615¹/₄.

— **Z Kozłowa** (w Brzeżańskiem) dnia 7. października. Dnia wczorajszego byliśmy świadkami naocznymi następującego niemiłego zdarzenia: U pewnego szynkarza tutejszego skradziono beczkę piwa z komory, ze spiżarni. Gdy się poszkodowany dowiedział gdzie takowe jest przechowane, udał się do zwierzchności gminnej celem odzyskania swej własności. Gdy zwierzchność gminna, składająca się z naczelnika i dwóch asesorów, udała się na wskazane miejsce, zażądała otworzenia sklepu, w którym piwo miało się znajdować; żyd zaś, który miał klucz od tego sklepu, najpierw niechciał takowego otworzyć, twierdząc że tam żadnego piwa niema, grożąc przytem, iż z każdego ktoby się do drzwi zbliżył, krew popłynie. Podczas tego nazbiegało się mnóstwo żydów, tak mężczyzn jak i kobiet, starszych i młodych, i poczęli głośno oznaki niechęci swej okazywać. Śmielsi jednak wcisnąwszy się we środek, obrzucili urzędników gminnych najohydniejszemi i najplugawszemi przezwiskami, a osobliwie rozchodził się okrzyk: „den horbacz hargern, todschlugen" — (naczelnik gminy Wit Romanowski jest garbaty). Gdy wreszcie obwiniony sklep otworzył, weszli do niego pomienieni urzędnicy gminni. Tutaj dopiero rzucili się żydzi na asesora Sokołowskiego, powalili go na ziemię i podarli na nim kożuch, koszulę, a piwo, które rzeczywiście tam się znajdywało, wypuścili na ziemię.

I kto wie coby się było stało z urzędnikami gminnymi, gdyby nie naczelnik, widząc siebie i swych podręcznych w niebezpieczeństwie, nie był nakazał na gwałt tak w kościele jak i cerkwi uderzyć w dzwony. Dopiero wtenczas tumultanci rozeszli się do domów. A kto wie coby się było stało, gdyż chłopi z przedmieść i sąsiedniej wsi Dmuchawca przybiegli na ratunek w niebezpieczeństwie zostającej zwierzchności gminnej. (Sądowe czynności nie należą do zwierzchności gminnej, i nie przysłuża jej prawo rewizji domów. Z drugiej strony pokrzywdzonemu służy prawo, o naruszenie nietykalności domu przez zwierzchność miejscową zanieść skargę do sądu, ale nie powinien tumultem odpierać czynności zwierzchności; p. r.)

— **Rudki** d 15. października. W nocy z dnia 27. na 28. września b. r. chłopi we wsi Andrjanowie, powracając popici z wesela, poczęli bójkę między sobą, i przenosząc się tłumami z miejsca na miejsce, bili i kaleczyli się w najstraszniejszy sposób, a głównymi przywódzcami bójek byli urlopnicy. Około godziny 1. po północy wybuchł pożar w chacie, koło której tuż przedtem bójka się toczyła. Ratunek był niemożliwy z powodu braku wody i najpotrzebniejszych do gaszenia narzędzi, nareszcie i z powodu braku ludzi trzeźwych. Tak poszło 16 chat wraz z zabudowaniami gospodarskiemi z dymem, i nikt ani garstki zboża, ani kawałka ruchomości lub odzieży z płomieni nie wyratował.

Dnia 30. września wieczór, przed godziną 10tą, w karczmie wsi Bieńkowej Wiszni, począł urlopnik z tejże wsi zaczepkę z tamtejszym wójtem, Maksymem Sałochą, która następnie, gdy po stronie urlopnika stanęło jeszcze dwóch urlopników, urosła w bójkę zaciętą. M. Sałocha, chłop silnej budowy, bronił się jak mógł, lecz gdy ujrzał, że się nie obroni, umknął z karczmy, i skrył się w niedalekiej odległości od karczmy w bodiaki. Wkrótce jednak udało się urlopnikom wynaleźć swoją ofiarę, i mordowali go tamże w najokrutniejszy sposób, tak, że w kilka godzin ducha wyzionął. — Widziałem d. 2. listopada r. 1863 pięciu nieszczęśliwych obrońców ojczyzny, między którymi porucznika Bolewskiego, zamordowanych okrutnie przez dzikie kozactwo na polach Porycka, z pośród których brat rodzony daremnie usiłował rozpoznać brata swego. — Teraz widziałem zamordowanego Sałochę, lecz nierównie okrutniejsze musiało być jego zamordowanie. Język miał poprzecinany nożem, całe podniebienie pokaleczone, szczękę połamaną, gębę napełnioną piaskiem i błotem, aby nie krzyczał, piersi, krzyże, wszystko połamane. Ludzie opodal stali i przypatrywali się temu widowisku, lecz żaden nie pospieszył na ratunek swemu naczelnikowi gminnemu.

Powodem tego czynu była zemsta osobista jednego z urlopników, któremu Sałocha, złapawszy go na gorącym uczynku kradzieży w swej komorze, zamiast oddać go w ręce sprawiedliwości, rozpalonem żelazem piekł podeszwy. Jużto lud, widząc bezwładność organów, powołanych do czuwania nad nim, przebiera miarę w swoich działaniach. Zeszłego roku był w tejże samej wsi podobny wypadek zabicia, a ci, którzy brali w niem udział, są już oddawna we wsi. Lud tamtejszy liczy już to piąty wypadek zabójstwa we wsi w przeciągu kilku ostatnich lat.

Dnia 11. b. m. we wsi Powerchowie wybuchł pożar około południa w chlewku jednego gospodarza, gdzie się dzieci bawiły zapałkami, i w przeciągu pół godziny spłonęło 13 chat włościańskich wraz z zabudowaniami gospodarskiemi i z całym dobytkiem zbiorów tegorocznych.

Wszystko to są smutne objawy skutków połowicznego wiecznie systemu austrjackiego. Dzieją się takie rzeczy wobec władz, powołanych do czuwania nad porządkiem, którym znowu odmówiono środków do skutecznego działania. Wydział powiatowy tutejszy pewnie nie szczędzi zabiegów ku utrzymaniu porządku i moralności między ludem w powiecie; ale widząc na każdym kroku bezskuteczność swoich usiłowań w dopełnianiu obowiązków, ustawami nań włożonych, musi przyjść do przeświadczenia, że wszelkie ustawy, dotyczące zakresu działania jego, są tylko formalnością, gdyż wykonanie ich niepodobne, jeżeli ku temu nie jest mu przyznaną odpowiednia władza. I będziemy mieli wkrótce sposobność dowiedzieć się z dzienników niemieckich centralistycznych, iż nie jesteśmy zdolni do samorządu, tak, jak niegdyś jako powód do rozbioru Polski stawiały trzy rządy zaborcze, że Polacy nie umieją się rządzić. Dziwna rzecz jednak, że dopóki do wyborów królów polskich nie mięszały się ruble i bagnety moskiewskie, rząd polski nie ustępywał w niczem innym rządom. I teraz dożyjemy jeszcze tego, że nam centrały zarzucać będą: „Dano wam samorząd narodowy, a u was bezład, mordy i pożogi szerzą się z dniem każdym, — macie sejm, a wy trwonicie czas na kłótni z Rusinami; oddano wam szkoły, a wam się zachciewa jeszcze i uniwersytetów" i t. p., a tak wykazawszy nam naszą nieudolność jakby na dłoni, oświadczą, iż teraz rządowi nic sprawiedliwszego uczynić nie wypada, jak wyrzec ulubione: *Es bleibt beim Alten.*

Na ilustrację do wyświecenia stanowiska Wydziałów powiatowych niechaj służy ustęp z §. 11. nowego projektu ustawy, dotyczącej policji drogowej na drogach publicznych nieerarjalnych, który opiewa bardzo heroicznie: „Prezes Rady powiatowej, zbadawszy.... wyda.... wyrok, zadyktuje karę, i takową od winnego wyegzekwuje." Nasuwa się tu mimowolnie pytanie: jak? czy prezes ma się przebrać za żołnierza, żandarma lub pachołka i pójść egzekwować? Zaraz następujący §. 12, który oznacza, do kogo należy czuwanie nad przestrzeganiem policji drogowej, powiada w drugim ustępie, że przytrzymany przez wymienione w tym §fie organa, winien bezwarunkowo być posłusznym, inaczej podpada karom.... Ale ów winowajca, zasądzony przez prezesa, czy winien mu być posłusznym i co ma prezes począć w razie oporu, tego nie mówi projekt. Doświadczenie nas nauczyło, że na poparcie ze strony władzy politycznej, przynajmniej u nas, trudno liczyć, gdyż władza polityczna trzyma się ściśle opinii rządu, który wypowiedział, że ten przełożony starostwa powiatowego jest najlepszy, który się najmniej mięsza w sprawy organów autonomicznych. Ale cóż za konsekwencja? Wszakże kraj płaci podatki, i to tak wygórowanie wysokie, że nasz chłop, który na „cisarskie" zawsze dawał bez narzekania, skoro tylko miał, dzisiaj już zaczyna pokręcać głową, mówiąc: „To uże za bohačko!" To istotnie wiele już od naszego chłopa. Podatki idą po największej części na utrzymanie stosunków państwowych i różnych innych, bo potrzeby autonomiczne opędzają się z osobnych dodatków, a za właściwe podatki czyliż ma kraj potrzebne organa, które opłaca, do swej dyspozycji? Nie! — Bezpieczeństwo mienia i życia, jak wyżej wykazałem, niejest wcale dostatecznie zawarowane. Dzisiaj targają się na naczelników gmin, a był już wypadek, gdzie delegatowi wydziałowemu, panu A. S., obecnemu z polecenia Wydziału na sesji Rady gminnej we wsi Kościelnikach, powiedziano najwyraźniej, aby się wynosił; w skutek czego tenże złożył mandat na delegata. Żandarmi, przyzwyczajeni dawniej czuwać nad porządkiem i bezpieczeństwem, dziś muszą się patrzeć na bezprawia, bo stojąc wyłącznie pod rozkazami władz politycznych, nie mogą się mięszać do spraw autonomicznych. Ztąd chaos w pojęciach, który zawsze na szkodę biednego, nieszczęsnego kraju wypaść musi.

Słuszność trzeba oddać tutejszemu starostwu powiatowemu, że w zapobieganiu szerzeniu się zarazy na bydło, bardzo oględnie i energicznie sobie postępuje. Inaczej dzieje się w powiecie ościennym, mościskim. Ztamtąd już po kilkakroć zawitała do nas zaraza na bydło, i tam, gdzie zaraza wybuchnie, nie zwykła się kończyć na tem jednem miejscu, lecz wnet się rzuca po okolicy, a nawet i do odleglejszych dochodzi miejscowości. Upraszamy tedy w interesie dobra naszego powiatu Świetne starostwo mościskie, by swoją uwagę na tę tak ważną gałęź czynności swoich zwrócić raczyło.

— **Na pogorzelców stanisławowskich** nadesłali do Wydawnictwa *Gazety Narodowej*: Pani Apolonia Bednarowska 300 złr., pani A. Czajkowska 10 złr., pp. Konstanty Matczyński 5 złr., Zygmunt P. 2 złr.; razem 317 złr. w. a., a z poprzednio wykazanemi i już przesłanemi ogółem: 698 złr. 60 centów.

— **Z Zaleszczyk** piszą nam, iż znaczny dochód z tamtejszego przedstawienia teatralnego na korzyść pogorzelców stanisławowskich, zawdzięczać należy jedynie gorliwości kilku zacnych dam z Zaleszczyk, które zajęły się rozprzedażą biletów. Pana Modrzejewskiego nie było nawet wówczas w Zaleszczykach.

— **Na uczniów polskich w Zurychu** nadesłali przez dr. Semilskiego z Kołomyi do Wydawnictwa *Gazety Narodowej*: pp. członkowie kasyna mieszczańskiego w Kołomyi 11 złr. 80 c., urzędnicy sądu powiatowego kołomyjskiego 2 złr.; następnie pp.: Zenon Krzeczunowicz 2 złr., Jan Skowroński 5 złr., dr. Semilski Teob. 10 franków, Łokocz 50 cent., razem 21 złr. 30 centów i 10 franków, a z poprzednio wykazanemi ogółem: 91 złr. 30 cent. w. a. i 10 franków.

— **P. Henryk Szmitt** rozpoczyna w sobotę dnia 25. szereg publicznych odczytów z porozbiorowych dziejów Polski. Odczyty te odbywać się będą co wtorku i soboty od godziny 6tej wieczór w sali ratuszowej. Treść pierwszego odczytu stanowić będzie historja wielkiej rewolucji francuzkiej z r. 1789. (Obacz inseraty.)

— **Koncert drugi na skrzypcach p. Władysława Gorskiego** odbędzie się w środę podczas przedstawienia polskiego w teatrze. Zdanie nasze o tym artyście już wypowiedzieliśmy, i sumiennie możemy polecić grę jego miłośnikom muzyki.

— **Wystawa obrazów** F. Tepy na dochód pogorzelców stanisławowskich, obejmująca prześliczne akwarele, w najwyższym stopniu godna widzenia, i których opisowi poświęcimy wkrótce obszerniejsze miejsce — otwartą będzie jeszcze do 30. b. m. Znajduje się ona w sali ratuszowej; wstęp od osoby kosztuje 10 centów.

— **„Nowiny"** drukują obecnie: „Ludzie dobrych chęci", powieść T. Szumskiego. — „Rejtan", tragedja wierszem, hr. Komorowskiego. — „Swiat cudów", powieść fantastyczna Zorjana. — W ostatnim zaś numerze zamieściły artykuł pod tytułem: „Szkoła polska w Batignolles".

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zaraza na bydło. Według ostatniego obwieszczenia było w Galicji 22 miejscowości księgosuszem dotkniętych.

Do 1. października zaraza ta dotknęła następujące miejscowości: Humniska (pow. Kamionka), Stołpin i Przewłoczna (pow. Brody), Czyszki i Krzywczyce (pow. Lwów), Siebieczów i Dobraczyn (pow. Sokal), Podgać, Sułkowczyzna, Rudniki, Mościska i Laszki (pow. Mościska).

Księgosusz panuje obecnie w 34 miejscowościach. Tamże liczba chorego bydła, którego było 24 sztuk, powiększyła się o 588 sztuk w 610 osadach. Z tej liczby wyzdrowiało 20 sztuk, padło 175, ubito 406 i pozostało jeszcze 11 chorych. Zabito 265 sztuk bydła, podejrzanych o zarazę wzmiankowaną.

Przyjechali do Lwowa dnia 17. października: Pp.: Hr. Branicki W. z Białej cerkwi, hr. Komorowski Ad. z Konotop, hr. Komorowski F. z Łuczyc, Hartmann Fr. z Moskwy, Keplicz M. z Artasowa, Rakowski Ad. z Polski, Wiszniewski Z. z Brzeżan, br. Gimther-Staney H. z Wiednia, Wegerek J. z Przemyśla, br. Kanne Rudolf z Tarnopola, Zborowski A. z Myślenic, Morawski T. z Dobranówki, Trychulec Józef z Tarnowa.

Dnia 18. października

Pp. ks. Balsz E. z Mołdawy, br. Stadnicki Jan z Polski, Jenny Fr. z Moskwy, de Lesser N. z Żółkwi, de Arril Adolf z Paryża, Wenzel H. i Hericzka E. z Wielkich Strzelisk, Morawski R. z Kowalówki, Obertyński Wł. z Łąk, Zagwiski M. z Podburza, Zühner E. i Schwarz Józef z Czerniowiec, ks. Sanguszko R. z Moskwy, Łukasiewicz Jerzy z Chocimierza, Obertyński Jan z Cieleża, Teodorowicz T. z Czortowca górnego, Udrycki Ad. z Mostów wielkich, Kislinger M. z Jaźnina, Waśkiewicz T. z Biłki.

Ostatnie wiadomości.

Dzienniki wiedeńskie zamieszczają następujące telegramy:

„Praga dnia 18. października. Burmistrz wystosował dziś proklamację do mieszkańców miasta Pragi, w której ich wzywa, aby starali się o utrzymanie spokoju i porządku. Silne patrole wojskowe przeciągają od rana całe miasto pod dowództwem oficerów. O godzinie 10. zrana odeszły dwa bataliony piechoty i dwa szwadrony huzarów z radzcą policyjnym, p. Dederą, na górę Rohdalec koło Michla. Miejscowości Pankrac, Nusle, Werszowic i Michle, zostały obsadzone oddziałami żandarmerji, z których każdy liczy po 30 ludzi. W południe obsadzi wojsko bramy miejskie. Wieczorem wojsko będzie strzegło niemieckiego kasyna, niemieckiego teatru, zabudowania policji i jezuickiego kolegium. Straż gminna nie została wezwaną do utrzymywania porządku".

„Praga dnia 18. października wieczorem. Pomimo proklamacji burmistrza i kierownika namiestnictwa był koło Michla nadzwyczajny napływ ludności. Rozwinięto wielką siłę zbrojną, wszelako pominąwszy parę drobnostek, całe poobiedzie minęło dość spokojnie. Wieczorem patrole przeciągały ulicami."

Jak *Tagblatt* donosi, przedłożenie ministerjalne, dotyczące cesarskiego rozporządzenia z dnia 7. bm., nie będzie oddane do rozpatrzenia specjalnej, lecz konstytucyjnej komisji. — W razie gdyby nad tą sprawą wszczęła się w Izbie dłuższa debata, minister spraw wewnętrznych zamierza wystąpić z wielką mową.

W mowie, którą Serrano miał w Saragossie, wynurzył ubolewanie, że Olozaga i Riberó nie chcieli wziąć udziału w składzie rządu, i dodał, że po zebraniu się kortezów, rząd postanowił podać się do dymisji. Przy końcu swej mowy wynurzył nadzieję, że wkrótce utworzy się gabinet Olozaga-Ribero, aby naród uorganizować na niezachwianych liberalnych podstawach.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 20. października. Bank angielsko-austrjacki uwiadamia, że d. 24. 26. i 27. października b. r. przyjmują się zgłoszenia akcjonarjuszów kolei Lwowsko-czerniowieckiej do korzystania z spraw swoich co do akcyj kolei Wołoskiej (Suczawa-Jassy). Akcje będą emitowane w sumie 10 milionów złr.; kurs emisyjny 140; od spłaconych całkowicie akcyj i od wpłat częściowych 7% w srebrze. Suskrybenci mają tę korzyść, że Bank angielsko-austrjacki za 5-procentowem wynagrodzeniem załatwia zaliczkowo wpłaty całkowite i częściowe.

Paryż d. 19. października. Dzisiejszy *Gaulois* donosi: Naszemu korespondentowi oświadczył Prim, jako nigdy nie myślał o przywłaszczeniu sobie korony, i że odrzuciłby ją nawet gdyby mu ją ofiarowano.

Madryt d. 19. października. Mityng demokratyczny oświadczył się za rzecząpospolitą federacyjną, jako jedyną demokratyczną formą rządu. — Dekretem rządowym zniesiono wiele klasztorów a dobra ich skonfiskowano.

Belgrad d. 19. października. Dziś poczęła się znowu ostatateczna rozprawa w sprawie zamordowania księcia Miłosza. Trzech, oskarżonych o wiadomość zamiaru morderstwa, przyznało się. Obecni byli reprezentanci wszystkich mocarstw. Jutro dalszy ciąg rozpraw.

Kursa z d. 19. października 1868, godz. 2. min. — popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 59.—. Akcje Karola Ludwika 208.75. Kolej siedmiogrodzka 146.75. Kolej południowa 186.80. Kolej państwowa 260.—. Kolej fünfkirch. 158.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 184.75. Kolej północna 185.—. Kolej Rudolfa I. emisji 130,25. Kolej Rudolfa II. emisji 141.—. Kolej Franciszka Józefa 161.75. Kolej alfoldzka 148.80. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 66.25. Losy 1864 r. 96.10. Napoleondor 9.23. Pruski kurant 1.70¹/₄. Usposobienie stałe.

Kursa z dnia 19. października 1868, godz. 6. min. 15 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 59.—. Akcje kredytowe 212.60. Akcje Karola Ludwika 208.50. Kolej południowa 186.90. Kolej państwowa 259.90. Kolej losoncka —.—. Kolej alföldzka 148.50. Akcje kolei Elżbiety —.—. Kolej Rudolfa I. emisji —.—. Kolei Rudolfa II. emisji 141.—. Akcje banku anglo-austr. 165.75. Losy 1860 roku 84.50. Karola Ludwika obligi pierwszeństwa II. emisji —.—. Lwowsko-czerniowieckie obligi pierwszeństwa —.—. Napoleondor 9.22¹/₂. Spirytus —. Usposobienie stałe.

Paryż. Renta 3% 70.05.

Wrocław. Pszenica 87. Żyto 71. Owies 41. Rzepak zimowy 188. Koniczyna —.

Berlin. Moskiewskie banknoty 84¹/₂. Akcje kredytowe 93¹/₄. Galicyjska kolej 91³/₄. Kolej państwowa 152¹/₂. Wiedeń —. Usposobienie stałe. Pszenica —. Żyto 57¹/₂. Owies 33⁷/₈.

Telegrafowany kurs wiedeński

z dnia 19. października.

	A. W. zł.	c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k.	57	30
Pożycz. nar. 1854 5% za 100 zł. m. k.	62	15
Losy z roku 1860	84	50
Akcje banku nar.	759	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gł.	212	50
Londyn 10 fnt. sterlingów	115	65
Dukaty cesarskie sztuka	5	51¹/₂
Srebro za 100 zł. w. a.	113	50

24 wykładów
HENRYKA SCHMITTA
z dziejów porozbiorowych Polski.

Wykłady te będą się odbywać co Wtorku i Soboty o godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Pierwszy wykład w Sobotę dnia 24. Października 1868.

W abonamencie kosztuje na wszystkie wykłady **krzesło 6** złr. **Wstęp na salę 3** złr. **Galerja 1** złr. 50 ct.

Na każdy wykład osobno płaci się: **za krzesło 50** ct., za **wstęp na salę 25** ct., **na galerję 10** ct. 2872 1—3

Przy ulicy Szerokiej w kamienicy pod l. 888¼ obok urzędu telegraficznego jest całe pierwsze piętro, składające się z 7 pokojów, kuchni, spiżarni, z meblami **od 1. listopada do wynajęcia**. Przytem stajnia na 4 konie, wozownia na 3 powozy. 2870 1—2

Bliższej wiadomości udzieli p. Kazimierz Borkowski pod l. 147¼ drugie piętro.

Eau de Mèlise de Carmes,



woda z rośliny zwanej Miodownikiem Karmelickim, nagrodzona medalem na Powszechnej Wystawie w Londynie w r. 1862.

Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw *cholerze, apopleksjom, sparaliżowaniu, zemdleniu, migrenom, boleści rznięciu w żołądku, niestrawności itp.*

Skład główny w Paryżu u p. **Boyer**, przy ulicy Taranne Nr. 14, — we **Lwowie** w aptece p. **Piotra Mikolascha** i w Krakowie w aptece p. **Brunona Mieczyńskiego.** 2727 17—24

PRODUKTA i WYROBY
FARMACEUTYCZNE p. LEPERDRIEL
w PARYŻU,
rue Ste Croix de la Bretonnerie, 54.

TOILE VESICANTE, płótno czerwone, naciągające wezykatorje szybko i bez boleści.

PLASTER z TAPSIA dra. Reboulleau, preparat wyborny, leczy katary uporczywe, cierpienia płuc (bronchitis), reumatyzmy itd.

KITAJKA i PAPIER EPISPASTIQUE, utrzymuje doskonale wezykatorje.

KITAJKA ODŚWIEŻAJĄCA i ELASTYCZNE GAŁECZKI ułatwiające ropienie.

CAPSULES VIDES de LE HUBY, próżne powłoki do zażywania nieprzyjemnych lekarstw.

TROCINY z DRZEWA QUASSIA AMARA, wyborny środek toniczny.

KOMPRESSY papierowe dla utrzymania ropienia ran.

SERRE-BRAS elastyczne, udoskonalone,

PONCZOCHY ELASTYCZNE przeciw VARICES, dwa rodzaje tkanin, jedna **mocno ściskająca**, druga **łagodna**. Ponczochy te we Francji są w wielkiem wzięciu.

PYROFOSFAT ŻELAZA musujący.

SOLE musujące CARBONATE i CITRATE LITHINY, przeciw podagrze i kamieniowi pęcherza.

MOUCHES de MILAN.

AMERYKANSKIE PIGUŁKI przeciw podagrze.

APTECZKI KIESZONKOWE p. Marinier, zawierające w małej objętości środka lekarskie i instrumenta chirurgiczne najpotrzebniejsze.

KITAJKI VULNERAIRE MARINIER leczące bez zostawienia śladów oparzelizny, zadraśnienia, skaleczenia itd.

Dostać można we Lwowie w aptece **PIOTRA MIKOLASZA.** 2826 2—24

Uwiadamia się niniejszem mieszkańców powiatu Jarosławskiego, że za pośrednictwem komitetu Filii Towarzystwa gosp. egzaminowany konował, Peschek, sprowadził się do Jarosławia i mieszka w domu Brodowicza. Polecamy go łaskawym względom publiczności. 2864 1-3

Najtańszy skład towarów

korzennych, win, rumu

Świece kościelne

z fabryki wiedeńskiej,

poleca

HANDEL

K BAŁŁABANA

1 ft. wagi cłowej po **63** ct.
1 ft. wagi wied. po **68** ct.
2873 3—3

Świec miłowych

i parafinowych

W **państwie Sokołowskiem** 2½ mili od Rzeszowa, jest ***kilka folwarków*** do wydzierżawienia. — Bliższą wiadomość udziela Wny. adwokat Rybicki w Rzeszowie, lub Zarząd dóbr w Trzebusce poczta Sokołów. 2801 6—6

Pomieszkanie
kompletnie umeblowane na ulicy Jezuickiej w domu pod l. 643 na 1 piętrze, duży salon i 5 pokojów z kuchnią, każdej chwili jest do najęcia, rocznie lub i na dłużej. Stajnia i wozownia osobno może być dodaną. 2865 1—3

Pomieszkania większe
2815 **do najęcia.** 2—3

W kamienicy pod l. 712 przy ulicy Majerowskiej od 1. listopada r. b. **na rok jeden** na pierwszem piętrze z meblami lub bez takowych, w całości lub podzielnie na dwie części, składające się z salonu wielkiego i 14 pokojów, z kuchni itd., ze stajnią na 6 koni i z wozownią, tudzież na drugiem piętrze, składające się z 7 pokojów.

Bliższa wiadomość we dworku JEksc. Alfreda hr. Potockiego pod l. 16½ przy ulicy Szerokiej na dole w kancelarji.

NIEŻYT grypy, katary, zapalenie piersi ustępują przed użyciem

PASTY p. BLAYN z PĄCZKÓW SOSNY MORSKIEJ,

w Paryżu w aptece p. BLAYN. ulica du Marché & Honore, 7; we Lwowie w aptece p. **Piotra Mikolascha.** 2750 6—32

Do mającego się otworzyć urzędu pocztowego w **Olpinach**, potrzebny jest uzdolniony **EKSPEDYTOR POCZTOWY** dokładnie obznajmiony z czynnościami. Ubiegający się o tę posadę, zechcą się spiesznie zgłosić pisemnie do Olpin, poczta Biecz, do W. B. Oszackiego, dołączając świadectwo odbytych egzaminów i praktyki. 2822 3—3

WIZYKATORJE zwane Albespeyres.

Przyjęte w szpitalach francuzkich cywilnych i wojskowych **z rozkazu Rady zdrowia publicznego.** Wizykatorje te, które noszą podpis Albespeyres na etykecie zielonej, działają w 6 lub 8 godzin najdłużej. Prócz tego **Papier Albespeyres** utrzymuje sam przezsię ropienie obfite i regularne bez odoru i dolegliwości. Każdy arkusz Papieru opatrzony jest nazwiskiem **Albespeyres.** 2730 15—52

KAPSUŁKI RAQUIN.

Potwierdzone przez akademię medyczną francuzką, która sprawdziła ich skuteczność i otrzymała sto najzupełniejszych kuracyj na stu osobach, dotkniętych zaraźliwemi chorobami. Akademia zatem orzekła, że kapsułki te są doskonalsze nad wszelkie preparacje z **z kopaha.** Każdy flakonik zawinięty jest w raport potwierdzający, wydany przez akademię medyczną. — W Paryżu na Faubourg St. Denis Nr. 80, i w głównych aptekach za granicą, we **Lwowie** w apt. p. *Mikolascha.*

OBWIESZCZENIE.

Odbyte dnia dzisiejszego

V. (nadzwyczajne) walne zgromadzenie akcjonarjuszów ces. kr. uprzyw. Towarzystwa kolei Lwowsko-Czerniowieckiej

przyjęło jednogłośnie wnioski Rady zawiadowczej i uchwaliło, co następuje:

a) **pozyskanie koncesji** na linię z **Suczawy** do **Jas** z odnogami kolejowemi do **Roman** i do **Botuszan**;

b) **pomnożenie kapitału** Towarzystwa wydaniem akcyj w **kwocie nominalnej** 25,000.000 franków czyli **10,000.000 złr. w. a.** w brzęczącej monecie i obligacyj w **nominalnej kwocie** 39,000.000 franków czyli **15,600.000 złr. w. a.** w brzęczącej monecie;

c) **zmiany statutów** Towarzystwa, jakie w skutek uzyskania tej koncesji potrzebnemi się okazały. 2873 1—1

W Wiedniu dnia 15. października 1868.

Rada zawiadowcza.

L. 5737.

Obwieszczenie.

Przy **transportach bydła rogatego** w ilościach całej objętości wagonów, wychodzących ze stacyj kolejowych w **Czerniowcach**, we **Lwowie i Krakowie na Mysłowice lub Oświęcim do Wrocławia i Szczecina**, począwszy od **dnia 15. Października** r. b. aż do dalszego ogłoszenia, zaprowadzą się ***bezpośredni ruch związkowy ze stałemi cenami.***

Pojedynczych egzemplarzy dotyczącej taryfy można dostać w stacjach kolejowych we Lwowie i Czerniowcach.

Lwów dnia 16. Pażdziernika 1868.

Dyrekcja ruchu c. k. uprzywil. kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej. **Dyrekcja ruchu c. k. uprzywil. kolei żelaznej galic. Karola Ludwika**

Nr. 5737.

Kundmachung.

Vom **15. Oktober l. J.** an bis auf Weiteres tritt für den **Transport von Hornvieh** in Wagenladungen von den Stationen **Czernowitz, Lemberg** und **Krakau** nach **Breslau** u. **Stettin via Myslowitz** oder **via Oświęcim *ein direkter Verbandverkehr*** mit ***fixen Frachtsätzen*** in Wirksamkeit.

Einzelne Exemplare des betreffenden Tarifs sind in den Stationen Lemberg und Czernowitz zu haben.

Lemberg am 15. Oktober 1868.

Betriebs-Direktion der k. k. priv. Lemberg-Czernowitzer Eisenbahn-Gesselschaft. **Betriebs-Direktion der k. k. priv. galiz. Carl Ludwig-Bahn.** 2871 1—3

JAKÓB KRONFELD,
Jubiler i złotnik, oraz taksator
w filii c. k. uprz. austr. Towarzystwa Zastawniczego we Lwowie.

poleca względom Szanownej Publiczności swój

przy ulicy Pojezuickiej pod l. 272⅓, w domu pana Józefa Breuera naprzeciw domu Karnickich, nowo urządzony i obficie zaopatrzony

skład najmodniejszych towarów złotych i kosztowności,

tak własnego wyrobu jak i z pierwszych fabryk zagranicznych, po cenach najumiarkowańszych. 2872 1—12

Wielki wybór korali w najlepszym gatunku tak w sznurkach jak i w garniturach.

Każdego rodzaju kosztowności i kamienie zakupuje po najlepszych cenach możliwych, a wszelkie zamówienia i naprawy uskutecznia szybko i tanio.

Ogłoszenie.

Podpisana **Dyrekcja** ma zaszczyt podać do wiadomości, że stosunki między panem **Juliaszem Gablencem** jako byłym **jeneralnym ajentem węgierskiego Banku ubezpieczeń na życie „Haza“**, a dyrekcją onegoż w drodze dobrego porozumienia ustały, od 1. zaś października b. r. powierzono **jeneralną ajencję węgierskiego Banku ubezpieczeń na życie „Haza“ na całą Galicję i Lodomerję z księzt. Bukowiną** panu **Benditowi Liss we Lwowie.** — Od Banku przydzielonym **sekretarzem jeneralnej Ajencji** jest pan Mark Altmann, który wspólnie z panem B. Liss interesa prowadzi i podpisuje.

Peszt dnia 10. października 1868.

2838 3—3 **Dyrekcja węgierskiego Banku ubezpieczeń na życie „Haza“.**

Ankündigung.

Die gefertigte **Direction** beehrt sich hiemit anzuzeigen, dass das zwischen ihr und Herrn **Julius Gablenz** als gewesenem **Generalagenten der ungarischen Lebensversicherungs Bank „Haza“** in Lemberg bestandene Verhältniss auf freundschaftlichem Wege gelöst wurde, und vom 1. Oktober l. J. die **Lemberger General-Agentschaft** der **ungarischen Lebensversicherungs-Bank „Haza“** mit dem Gebiethe des Königreiches **Galizien, Lodomerien** und **Bukowina** an den Herrn **Bendit Liss in Lemberg** übertragen worden ist. — Der durch die **Bank** der **General-Agentschaft** beigegebene Secretär ist Herr **Mark Altmann**, der die Geschafte im Vereine mit Herrn B. Liss leitet und zeichnet

Pest den 10. Oktober 1868.

Die Direction der ungarischen Lebensversicherungsbank „Haza“.

Dla każdego zegar doskonały,
regulowany, aprobowany z gwarancją na 5 lat.

NON PLUS ULTRA wszelkich zegarów do użytku, srebrny patent. na 15 rubinach ankier, **„EXCELSIOR“** zwany, o szkle kryształowem, po 20 i 25 złr. Takiż z 18karat. złota złr. 45 i 50.

Srebrne łańcuszki do zegarków, krótkie po złr. 2.50, 3, 4, 5, 6, 8, 10; długie po złr. 6, 7, 8, 9, 10.

Łańcuszki z 14karat. złota, krótkie po złr. 17, 20, 25, 30, 40, 50; długie po złr 24, 30, 40, 50, 60.

Łańcuszki do zegarków z 18kar. złota, krótkie po złr. 25, 30, 40, 50—100, długie po złr. 30, 40, 50, 60—100.

Taki prawdziwy zegar patentowany jedynie dostać można:

PHILIPP FROMM, Uhrenfabrikant in Wien,
Hoher Markt 11, 2. Stock —

Jedyny skład w Austrji prawdziwych angielskich chronometrów i ankrowych zegarów z fabryki 2835 2—12

E. et E. Emanuel, 1, Burlington Gardens in London.



Młocarnie parowe i lokomobile, żniwiarki Samuelsohna i Spółki, **siewniki szerokorzutne** systemów **Garotta i Smytha, maszyny do przetrząsania i gromadzenia siana, brony i pługi** J. F. Howarda, **młocarnie** ręczne i z kieratami, **młynki do śrutowania** od 15 złr. począwszy, **sieczkarnie, młynki do czyszczenia zboża, terlice i maszyny czyszczące konopie z paździerzy**, jakoteż wszelkie w zakres gospodarstwa rolnego wchodzące przedmioty poleca, zaręczając za najsumienniejsze takowych wykonanie, **FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH**

Juliusza Carow na Smichowie 24, w Pradze.

Cenniki posyłają się bezpłatnie franko. 2705 21—?

Handel towarów materjalnych
PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie
2776 8—12 poleca panom fotografom nowego wynalazku

Papier kollodionowy

lepszy w każdym względzie od wszystkich dotychczas używanych papierów. Ten papier wymaga tylko połowy czasu do zdjęcia kopii od najlepszego papieru albuminowego, więc osobliwie na zimę i do powiększeń się poleca.

Cena tuzina kart wizytowych tego papieru 30 ct.
" " " gabinetowych " " 75 ct.

C. k. uprz. galic. akcyjny Bank Hipoteczny

podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż w skutek uzyskanego rozszerzenia swych statutów, **z dniem 15. października otwiera** w swych lokalnościach

KANTOR WYMIANY

i zajmować się będzie **kupnem i przedażą papierów publicznych i przemysłowych wszelkiego rodzaju, listów zastawnych, losów i monet.**

Kupony od akcyj i obligacyj pierwszeństwa kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, w dniu 1. listopada w srebrze płatne, dziś już wypłaca kasa **Banku Hipotecznego we Lwowie i Filia** tegoż Banku **w Krakowie w srebrze** lub **w walucie po kursie dziennym.**

Lwów dnia 14. października 1868. 2842 3—?

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.